USA atakowane przez 12 chińskich grup

14 grudnia 2011

Za większością cyberataków na amerykańskie firmy i agendy rządowe stoi zaledwie 12 chińskich grup cyberprzestępczych. Są one w dużej mierze albo wspierane, albo wręcz sterowane przez rząd w Pekinie. Chiny tradycyjnie już odrzucają wszelkie oskarżenia o zaangażowanie w cyberataki.

„Wśród firm panuje przekonanie, że trwa wojna" – stwierdził znany ekspert ds. cyberbezpieczeństwa, emerytowany generał Marines i były wiceprzewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów, James Cartwright. Od dawna domaga się on rozpoczęcia takich działań, które spowodowałyby, że kraje, z których terytoriów przeprowadzono ataki, były za to odpowiedzialne. „W tej chwili jesteśmy w fatalnej sytuacji. Jeśli ktoś chce nas zaatakować, może zrobić co tylko zechce, ponieważ my nie możemy zrobić mu nic. To całkowicie bezpieczne" – mówi były wojskowy. Jego zdaniem USA „powinny powiedzieć, że jeśli nas zaatakujesz, to cię znajdziemy, coś z tym zrobimy, będzie to odpowiedź proporcjonalna, ale coś z tym zrobimy… a jeśli ukryjesz się w innym kraju, to poinformujemy ten kraj, że tam jesteś, jeśli oni cię nie powstrzymają, to przyjdziemy i cię dorwiemy."

Zdaniem Cartwrighta, wiele firm jest sfrustrowanych brakiem odpowiedniej reakcji rządu.

Podobnego zdania jest Jon Ramsey z Dell SecureWorks. Uważa on, że Biały Dom powinien zrobić coś, by zwiększyło się ryzyko związane z cyberatakiem na USA. „Sektor prywatny zawsze będzie w defensywie. Nie możemy nic z tym zrobić, ale ktoś musi. Obecnie nie istnieje nic, co powstrzymywałoby przed atakami na USA" – stwierdził.

Eksperci zwracają też uwagę na zmianę celu ataku. Jeszcze

przed 10 laty napastnicy z Chin atakowali przede wszystkim amerykańskie agendy rządowe, od około 10-15 lat można zauważyć zmiany. Coraz częściej atakowane są firmy związane z przemysłem zbrojeniowym oraz z ważnymi działami gospodarki – energetyką czy finansami. Eksperci zauważają, że chińskich napastników można odróżnić od innych cyberprzestępców po kilku cechach charakterystycznych, takich jak np. sposób działania, kod czy komputery, których używają podczas ataków. Problem jednak w tym, że ataki stanowią też dla USA kłopot dyplomatyczny. Oficjalnie USA starają się unikać stwierdzeń, że za jakimś atakiem stał rząd Chin. Eksperci oraz analitycy nie mają takich oporów i w wielu przypadkach udało im się połączyć ataki np. z konkretnymi budynkami w Pekinie, które należą do rządu lub chińskiej armii. Czasami też są w stanie powiedzieć, do kogo konkretnie trafiła jakaś skradziona technologia.

Specjaliści dodają, że wspomniane na początku grupy cyberprzestępców są wyspecjalizowane w atakach na konkretne działy przemysłu, czasami kilka grup otrzymuje zamówienie na zaatakowanie tego samego celu i rywalizują o to, która pierwsza je zrealizuje.

Opracowanie: Mariusz Błoński
Na podstawie: USA Today
Źródło: Kopalnia Wiedzy